

Z Brukseli do Samsunga

Wkrótce w „Naszej Polsce” znajdzie się z pewnością obszerna relacja z „wysłuchania publicznego” w Parlamencie Europejskim w Brukseli, w dniu 5 czerwca br., zorganizowanego w obronie wolności mediów w Polsce, a szczególnie w obronie jawnie dyskryminowanej TV Trwam. Piszę na gorąco, tuż po zakończeniu tej debaty, po szczęśliwym powrocie do ... Samsunga.

Public hearing, czyli „wysłuchanie publiczne” zorganizowali europosłowie PiS i Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobro, przy aktywnym udziale ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka, prawie że bywalca Parlamentu Europejskiego, wszak to już jego kolejne wielkie entré, po „wysłuchaniu” w sprawie geotermii, która polski rząd utracił tylko dlatego, że zajęli się nią redemptoryści, a nie „zaprzyjaźnione” spółki. Wówczas to oskarżono ojca dyrektora o szkalowanie Polski na arenie międzynarodowej tylko dlatego, że nazwał rzecz po imieniu, a mianowicie, że w Polsce władza posługuje się metodami totalitarnymi, że to, co dziś mamy w Polsce, to właściwie totalitaryzm. Pomysł na geotermię, tak skutecznie hamowany, będzie jednak miał swój dalszy ciąg. Tuż obok uczelni, WSKSiM w Toruniu, powstanie aquapark, a ciepła woda, miejmy nadzieję, ogrzeje też obszerne pomieszczenia uczelni, której młodzież także pojawiła się licznie na „brukselskim bruku”.

Gorzej z koncesją cyfrową dla TV Trwam, zablokowaną przez KRRiT oraz przez wyrok wojewódzkiego sądu administracyjnego w Warszawie oddalający skargę nadawcy na dyskryminującą decyzję

ministra Jana Dworaka z Krajowej Rady. Ale to tylko wycinek szerszego problemu, jakim jest zagrożenie wolności mediów i słowa w Polsce pod rządami Donalda Tuska. Stąd wśród zaproszonych na „wysłuchanie” znaleźli się m. in. Bronisław Wildstein, Jacek Karnowski, Anita Gargas, Jan Pospieszalski oraz Rafał Ziemkiewicz, którego należy docenić za mądrą decyzję rezygnacji z bycia pośrodku, czyli jak jeszcze nie tak niedawno w redagowanym przez siebie cyklu publicystycznym pt. „Między Rydzykiem a Michnikiem”.

Już na samym początku brukselskiego spotkania dała o sobie znać wolność w rozumieniu urzędników Unii Europejskiej. Pani Elżbiecie Kasprzyckiej, uczestniczącej w spotkaniu, odebrano przed wejściem na salę flagi Polski i Wielkiej Brytanii. Polka mieszkająca od 52 lat w Zjednoczonym Królestwie dowiedziała się, że przedmioty te są zakazane przez Unię, niczym materiały wybuchowe. Prowadzący obrady i współorganizator wysłuchania europoseł, prof. Mirosław Piotrowski obiecał, że wyjaśni to nieporozumienie. Oby się to udało, bo poprawność polityczna w Parlamencie Europejskim ma swoją długą tradycję. Tym bardziej należy uznać za sukces doprowadzenie do „polskich żalów” na rodzimą pseudodemokrację na forum Parlamentu Europejskiego. Wydarzenie to zostało wzmocnione bardzo liczną demonstracją na Placu Luksemburskim przed siedzibą Parlamentu. Była jak zawsze „Solidarność”, byli Polacy patrioci z całej Europy, i byli też artyści, m.in. bard Andrzej Kołakowski. Za sukces należy uznać też przekonanie unijnej brukselskiej

administracji, że rzeczywiście chodzi o zagrożenie „wartości” wyznawanych oficjalnie przez Unię Europejską, czyli demokracji i wolności słowa, której permanentnie brakuje w Polsce. Już sam pomysł, aby w siedzibie Parlamentu Europejskiego szukać sprawiedliwości, wydawał się absurdalny, tym niemniej „żale” zostały wysłuchane, spisane, wydrukowane oraz wyemitowane „na żywo” i z powtórkami przez TV Trwam, a niektórzy mówcy mieli wyjątkową satysfakcję zaistnieć w centrum europejskiego socjalizmu z własnymi oryginalnymi przemyśleniami, do których będzie można powrócić w następnych felietonach. Wszak brukselska centrala to temat rzeka, miejsce, w którym „równiejsi” dostają zwrot VAT-u za zakupiony samochód, mają darmową służbę zdrowia i nie płacą za naukę swoich dzieci w wydzielonych dla brukselskiej nomenklatury szkołach. Zupełnie luźne, spontaniczne wręcz przemyślenia tuż po powrocie do Samsunga, uzupełniam o donos do ministra Radosława Sikorskiego. Mianowicie w hotelu, w którym zaokrętowała się dziennikarska ekipa, Radisson Blu, wśród 42 programów telewizyjnych do wyboru, nie znalazł się nawet jeden polski program telewizyjny, a hotel ten, (5 minut pieszo do Parlamentu Europejskiego), zamieszkiwany jest wyłącznie przez urzędników i gości Unii Europejskiej. Na pocieszenie dodam, że nie było też programu rosyjskojęzycznego, ale cóż to za pociecha. Nie da się ukryć, że bliżej byłoby nam do Unii, gdyby w Brukseli, w hotelowym telewizorze pojawiła się wkrótce TV Trwam.

Jeżeli wylądujecie państwo na warszawskim lotnisku, nie wypatrujcie nazwy Warszawa-Okęcie. Trzy czwarte wieży lotniska zajmuje potężny baner reklamowy, a na nim napis Samsung. To miłe powitanie, ale dla Koreańczyków.

Wojciech Reszczyński

302Nasza Polska 12.06.12